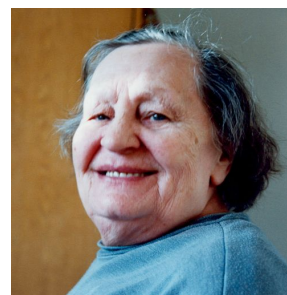


**WIKTORIA MIGDAŁ**  
ur. 1917; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Szkoła przy ulicy Narutowicza
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	szkoła

**Szkoła przy ulicy Narutowicza**

Moja szkoła była właśnie na Narutowicza, na vis a vis ochronki. W parku, w takim ogrodzie, państwo Gołębiowscy mieli ten parterowy domek, na górze oficyna taka była jedna i szkoła wynajmowała ten budynek. [Dyrektorem szkoły] była p. Otyła Tozjo. Królowej Jadwigi szkoła była, 21. To była państwowa szkoła, tylko żeńska, dużo dzieci tam było, na zmiany. Siedmioklasowa szkołą była, tylko chodziło się na zmiany. Klasa z ławkami, z tablicą, z podestem, gdzie stolik stał i krzesło dla nauczycieli. (...) Wtedy nie było stać ludzi na to, żeby mogli kupować dzieciom fartuszki, to nie tak... A potem, ponieważ tu było bardzo ciasno, to pani kierowniczką powiedziała, żebyśmy się składały i składałyśmy pieniądze i wybudowano szkołę na ulicy Długosza, na vis a vis Saskiego Ogrodu, podłużny taki, też parterowy ładny blok, a przede wszystkim była wygoda, bo było dużo klas. Nie było tak jak tu ciasno na zmiany, tylko chodziło się rano. A tutaj do późna wieczora się chodziło, bo tutaj było cztery czy pięć klas na Narutowicza. Przeważnie do Unii to chodziły dzieci z państwowych, ci co rodzice na państwowych posadach byli. Unia była na Narutowicza, tam gdzie w tej chwili jest Studium Nauczycielskie. To tu Była Unia Lubelska. Była szkoła Urszulanek, no to już tam wybitni chodzili, z bardzo zamożnych, też tylko dziewczynki, Unia też tylko dziewczynki. W zasadzie nie było u nas koedukacyjnych szkół. Dopiero później, później zrobili chyba seminarium, ale też nie koedukacyjne, ciotka chodziła do seminarium [nauczycielskie] żeńskiego koło katedry, a seminarium męskie było na Narutowicza, tam gdzie w tej chwili Unia jest, tylko w podwórku tam, to było męskie seminarium. [Była jeszcze] szkoła Czarneckich, szkoła Kanoniczek, a dla chłopców była Szkoła Lubelska, dał takich też zamożniejszych. Też do seminarium [nauczycielskiego] też niełatwo było się dostać. Po pierwsze musiało być jakieś zaplecze, po drugie musiało się dobrze uczyć, bo tam były konkursowe egzaminy. Nie chcieli ciotki przyjąć, bo była nie z tej klasy, bo ona była córka robotnika, a tam była córka organisty, była córka jakiegoś tam dyrektora, córka jakiegoś profesora, o takie o chodziły panie...

Data i miejsce nagrania	2001-01-03, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

